Nr. 260. We Lwowie środa dnia 7 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Socjalizm we Francji.

Lwów, 6 czerwca.

Dzięki słabości zaabsorbowanego wojną z Kościołem francuskiego rządu, agitacja socjalistyczna występuje tam co raz ostrzej i coraz energiczniej podkopuje fundamenty społecznego życia Francji. Czytamy na ten temat w *Köln. Volks. Ztg.*:

Generalny sekretarz związku socjalistycznych stowarzyszeń robotniczych, Bousquet, wyraził się między innemi: Na wypadek strejku, staje po stronie pracodawców wszystko, więc rząd, wojsko, żandarmi i łamistrejki. My jednak dążymy do prawdziwego strejku, który za jednym zamachem całą produkcję uniemożliwi. Walka między pracodawcami a robotnikami rozpocząć się musi na śmierć i życie, w walce zaś tej, wszystkie środki są dobre“. Daje więc pan sekretarz n. p. strejkującym piekarzom radę, by przed zaprzestaniem pracy oblewali piece piekarskie naftą, w fabrykach maszynowych, by sypali piasek między tryby kół, w przemyśle szynkarskim, by wypuszczali trunki z beczek.

Te „cenne“ rady socjalistycznego przywódcy, wydały się zbyt radykalnemi dla szefów francuskiego socjalizmu, którzy też obawiając się protestować, by ich za zdrajców nie okrzyczano, przebąkują tylko nieśmiało, że na podobne kroki teraz za wcześnie jeszcze.

Przywilej 8godzinnej pracy dla paryskich robotników miejskich, stał się dziś pierwszym postulatem ogółu robotników we Francji, podczas gdy równocześnie, paryscy robotnicy miejscy domagają się już tylko 5godzinnego dnia pracy. Jeśli go otrzymają, bo i to jest możliwe, i inni robotnicy w całej Francji również tylko 5 godzin na dobę zechcą pracować, to zaś, musiałoby wpłynąć decydująco na stosunki ekonomiczne całego państwa, tembardziej, że nikt dziś nie jest w stanie przewidzieć, czy i ów 5godzinny czas pracy nie wyda się wkrótce pp. socjalistom za długim i na 4 lub 3 godziny skrócić go nie zechcą.

Wynika z tego, że najpiękniejsze teorje, tłómaczone ze złą lub dobrą wolą fałszywie, przy wprowadzaniu ich do praktyki dojść muszą do absurdu.

Ograniczenie ukazu tolerancyjnego.

Jak przy obecnym systemie rządów w Rosji nie można być pewnym, czy dany ukaz lub rozporządzenie przetrwają dni kilka, dowód w ostatnim ukazie t. zw. tolerancyjnym, po którym sobie tyle obiecywano. Niestety, najlepszą wolę sparaliżuje czynownik wykonawczy, a zwłaszcza taki mistrz łotrowstwa, jak powołany do komisji dla spraw ukazu Ignatiew.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy, że w Warszawie obraduje pod przewodnictwem archiepiskopa, metropolity warszawsko-chełmskiego Hieronima i episkopa chełmskiego Eulogiusza, zwołany do Chełma sobór prawosławny, który wysłał już poza plecami naczalstwa wielkie larum do Petersburga, a tymczasem uchwali środki najzacieklejszych wstrętów dla katolicyzmu i agitacji.

Żałoba popów nie dała długo czekać na skutek. Dnia 20 maja st. st. ogłosił *Dniewnik warszawski* tej treści dokument:

„Najjaśniejszy pan ukazem z 17 kwietnia r. b. obdarzył swoich wiernych poddanych

Wystawa międzynarodowa w Wenecji.

(Dokończenie).

To samo, co powiedziałem o ckliwym charakterze obrazu Slevogta, da się odnieść do pomadkowego kolorytu obrazów malarzy włoskich. Kilka pejzaży, malowanych techniką Segantiniego, krajobrazy weneckie bez odczucia nastroju, a kompozycje nie świadczą o tem, aby artysta miał cośkolwiek do powiedzenia. Obok płócien, pokrytych centnarami farby, spotykamy manierę oleodrukową, wszędzie fragmentaryczność, nigdzie zaś zwrócenia uwagi na całość studjowanego przedmiotu. Znużenie ogarnia, kiedy przegląda się sale włoskie, a przykrego wrażenia nie zaciera nawet Previati, który nie pokazał swych najlepszych rzeczy. — Jeden jedyny z pośród wielu kryje się mały obrazek w sali lombardzkiej, zatytułowany: „La fuga“. Wśród silnego, gorącego zmierzchu, pędzą konno dwie postacie z rozwianemi w wietrze opończami. Nieszczęście chciało, że trzeci koń potknął się i upadł. Jeździec, którego nogi uwięzgły w strzemionach, albo śmierć poniesie, skoro koń zdoła się podźwignąć, albo wpadnie w ręce siepaczy. Obraz o tak prostej treści robi głębokie wrażenie, zarówno przez umiejętność kompozycji, jak przez szlachetne stonowanie barw. Autorem jest Buffa Giovanni.

Tej miary obrazów, a nawet lepszych niż „La fuga“ Buffy, mamy więcej w salach: hiszpańskiej, francuskiej i angielskiej. Słusznie też należy się im pierwszeństwo w tegorocznym salonie. Szczególnie wielka świeżość i siła bije z hiszpańskich malowideł, a na pierwszy plan wysuwają się nazwiska: Bilbao Gonzalo i Anglada Camarasa Hermen. Najpotężniej przemówił Bilbao kompozycją „La schiava“ (niewolnica). Temat drastyczny, bo zaczarpnięty ze sfer lupanarowych, wykonany jednak z takim artyzmem, że przypatrującego się nie ogarnia obrzydzenie, lecz współczucie i żal nad ogromem nędzy ludzkiej. Całą siłę ześrodkował artysta na twarzy niewolnicy, dlatego też postać jej wysunął na plan pierwszy. Niewolnica usiadła na niskiem krzesełku. Skulona wpół, z twarzą, wspartą na rękach, które łokciami prawie wrosły w kolana, wpatruje się w dal bezbrzeżnie smutnemi oczyma. Wydaje się, jakoby nie słyszała gwaru dziewcząt, ubranych w koszule, a bawiących się wesołą rozmową w głębi izby. Objęła ją jakaś myśl jeszcze daleka, coraz jaśniejsza jednak i natrętna. Niewolnica — to jedna z ofiar, jakich setki wyrzucają fale rzek, płynących przez wielkie środowiska kultury. — Z innej strony przedstawia nędzę, a raczej zwyrodnienie drugi z wymienionych — Anglada Camarasa Herm n. Podkład dwu obrazów: „I campi Elisi Lucciola“ tworzy gryząca ironia, z jaką artysta traktuje postacie kobiet, zwyrodniałych przez nadużycie zakazanych owoców. Kobiety owe, to właściwie truposze, ubrane w przepyszne batysty i koronki. Na twarzach, pokrytych szminką, wyraz najohydniejszego zezwierzęcenia. Za tło służą tym marom jakieś bajeczne parki wielkomiejskie z księżycami lamp elektrycznych, upajające zmysły wonią flory podzwrotnikowej, pełne tajemniczych zacisz i kryjówek.

Obrazy dwóch Hiszpanów prawie niepodzielnie zabierają dla siebie umysł i serce widza, chociaż dzieła artystów francuskich i angielskich odznaczają się większem skupieniem i techniką więcej skończoną. Sztukę francuską reprezentują Simon Lucien, który wiele ma podobieństwa do naszego Chełmońskiego, Monet, Pisarro, Cottet i Rodin. Prześliczną rzecz, szeroko malowaną a niesłychanie delikatną w tonie dała Chauchet Charlotta: „Pomerigio in giardini“. Są jednak i słabsze płótna, lecz przeważnie wyczuwa się, iż malarze francuscy i angielscy — to ludzie o wysokiej kulturze, zharmonizowani wewnętrznie, nie ubiegający się o efekty lecz o prawdę. Wśród nazwisk sławnych, jak Watts i Waterhouse znajdują się w sali angielskiej mniej znane imiona Nicholsona Wiliama i Brangwyna Franka. O Brangwynie F. wspominam dlatego, ponieważ jemu powierzono udekorowanie sali angielskiej. Salę, utrzymaną w bardzo prostym, angielskim stylu, zdobią freski tegoż artysty. Freski te, jak i obraz jego „Poponi“, mają charakter dekoracyjny a koloryt, technika i sposób malowania ciał przypomina Rubensa.

Nie na tem kończy się wędrówka po trzydziestu ośmiu salonach labiryntu wystawy. Pozostaje bowiem kilka sal czysto międzynarodowych, z których jedna skupia malarzy amerykańskich Stanów Zjednoczonych. Najwybitniejszym obrazem jest tam portret człowieka, odzianego w płaszcz z mantylą, stąd tytuł „L' uomo del mantello“. Postać mężczyzny, zapinającego łosiową rękawiczkę, utrzymana w świetnym ruchu, żywo przemawia znakomicie odczutym wyrazem twarzy, tryska zdrowiem i tworzy jaskrawe przeciwieństwo do szpitalnych, chorych fizjognomij na obrazach Tooropa. Ah! Ten Toorop — wzdychają smętni zwiedzacze wystawy, wzdychają naturalnie po włosku. Nie mogą biedacy znieść kropek, kresek i poskręcanych w konwulsjach ciał Tooropa. Ale ten sam pan przysłał wiele bardzo ładnych akwafort, *in bianco ed nero* — jak powiadają Włosi. Również i z Ameryki nadeszły całe okręty rysunków i rozmaitych innych rzeczy *bianco ed nero*, które wraz z pracami europejskich artystów zajmują lwią część wystawy, jako osobny dział grafiki... Dość dużo już tam rozkupiono, daleko więcej jeszcze ram tęskni do białej, małej karteczki z napisem: *Aquisitato.* Staje się ona nieraz obłędnem marzeniem lazaronów artystycznych, więcej obłędnem niż sława. Ja jednak wolę safianowy pantofelek wenecki, aniżeli niejedną malowaną ramotę z wystawy. Stanowczo już nie chciałbym takiej akwareli, jaką w swej hojności zakupił pewien wielki król Patacake.

Wenecja, w maju 1905 r.

Bogusław Serwin.

swobodą wyznania i w niewysłowionej (?) swojej łaskawości zwolnił od prześladowań i niewygodnych następstw osoby, które odpadły od wiary prawosławnej do każdego innego wyznania chrześcijańskiego.

„W tymże ukazie najjaśniejszy pan wyraził pewność, iż udzielona ulga wniesie pokój i miłość do wzajemnych stosunków prawosławnych i nieprawosławnych. — Tymczasem z uczuciem żalu (?) trzeba zaznaczyć, iż niektórzy ludzie, czy to będąc w błędzie, czy przez złą wolę, tłómaczą łaskę cesarską zupełnie opacznie. Niektórzy, sami odpadając od prawosławia, starali się i innych prawosławnych skłonić do odpadnięcia do wiary rzymsko-katolickiej, uciekając się w tym celu do namów, wyśmiewania, pogróżek i gwałtów.

„Obecnie jego cesarska mość raczył zwrócić uwagę na tego rodzaju działania równie godne pożałowania, jak występne, a sprzeczne tak z ukazem monarszym z dnia 17 kwietnia, jak i obowiązującemi prawami. Przypominam, iż według prawa, zachowującego moc całkowitą i obecnie (art. 4 t. XI Zb. praw), tylko panująca wiara prawosławna ma prawo swobodnego szerzenia swojej nauki; osobom zaś innych wyznań zabrania się skłaniać kogokolwiek do przejścia na ich wiarę. Winni odwodzenia od prawosławia, jakoteż ganienia wiary prawosławnej lub jej wydrwiwania, podlegają odpowiedzialności sądowej, według ogólnych praw karnych.

„Niechaj nie niepokoi się rosyjski lud prawosławny różnemi niedorzecznemi pogłoskami, szerzonemi obecnie wśród niego i niechaj wie, iż prawosławnych cerkwi, klasztorów i świętych obrazów cesarz prawosławny i w przyszłości nie odda nikomu.
Generał-gubernator warszawski, gen.-adjutant
Maksymowicz.

A więc, jak się okazuje, wpływ Pobiedonoscewa jeszcze bynajmniej nie upadł, mimo tylokrotnych zapowiedzi liberalnej rosyjskiej prasy.

Sprawa p. Walewskiego.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 6 czerwca.

Dziś rozpoczyna się przed sądem powiatowym dzielnicy Josefstadt na kilka dni oznaczona rozprawa, która stanowi dalszy ciąg — bo niestety jeszcze nie epilog — przykrej sprawy p. Walewskiego. Pamiętną jest jeszcze wniesiona za pośrednictwem dra Ottona Frischauera skarga p. Walewskiego przeciwko towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu drzewnego (bar. Popper); w skardze tej likwidował sobie p. Walewski pretensje, które przeciwna strona uważała za *turpis causa*, jak naprzykład wysokie honorarjum za uzyskanie obniżenia należytości skarbowej i t. d. Wiadomo też, że owa skarga została we wszystkich instancjach odrzucona, a motywa wyroków były dla p. Walewskiego — względnie jeśli za prawdę przyjmiemy, że dr. Otton Frischauer na własną rękę skargę wniósł — dla jego adwokata zgoła niepochlebne. Przeciwko skardze dr. Walewskiego wniesiona została odpowiedź zaskarżonego towarzystwa, a to przez dra Tobiasza Aszkenazego ze Lwowa i dra Emila Frischauera (brata Ottona) z Wiednia. W tej odpowiedzi dopatrzył się p. Walewski obrazy czci i wniósł skargę przez dra Ottona Frichauera, a kiedy Izba adwokacka zabroniła bratu występować w procesie przeciw bratu, przez dra Józefa Zipsera.

Obok skargi przeciwko obu adwokatom razem, wniósł p. Walewski także skargę przeciw baronowi Bertoldowi Popperowi.

Obrazę czci widzi skazany w kilku ustępach odpowiedzi na skargę cywilną, między innymi inkryminuje wstęp następujący: „Cokolwiek wypłaciliśmy lub przyrzekli panu Walewskiemu, było z naszej strony podarunkiem, gdyż nie przekazał on nam żadnych praw, ani w ogóle żadnego świadczenia z jego strony nie było. Kiedy powzięliśmy zamiar nabycia przedsiębiorstwa nadwórniańskiego, nie mieliśmy pojęcia o tem, że p. Walewski swoje prawa do tego interesu odstąpił już hr. Wiśniewskiemu; zamilczał on wobec nas, że niema już prawa do dysponowania tym interesem, a przeciwnie oświadczył gotowość do rokowań nietylko w imieniu własnem, ale także w imieniu hr. Wiśniewskiego. Hr. Wiśniewski zawiadomił p. Mikołaja Wasilkę, że p. Walewski już dawno wyzbył się praw do tego interesu, mimo to Walewski koniecznie chciał jeszcze coś dla siebie wydobyć. Pojechał w ślad za p. Wasilką i przedstawił mu, że jakkolwiek sprzedał hr. Wiśniewskiemu interes, to podejmuje się wpłynąć na ministerstwo rolnictwa, by cesji nie przyjęto".

W tych ustępach upatruje skarżący zarzut oszustwa.

W innym ustępie pismo obu adwokatów zarzucą p. Walewskiemu: „że wyzyskuje swój rzekomy wpływ i stosunki" ażeby od czasu do czasu coś zarobić". W innem miejscu: „p. Wassilko znał p. Walewskiego tylko jako posła, rzekomego właściciela dóbr, polskiego szlachcica „als Ritter aber nicht als Industrieritter".

Dalej zarzucali obaj adwokaci p. Walewskiemu, że grożąc Towarzystwu jakiemiś rewelacjami w prasie, chciał odstraszyć ich od wykonywania nabytych praw.

„Nie ma on już wiele do stracenia, skoro sam przyznaje się, że szedł na targ ze swoimi wpływami". Dalej: „pretensje oskarżonego są prawie niedopuszczalne, bo opierają się na niemoralnych czynach. Niemoralnem bowiem jest, jeśli poseł wyzbywszy się pretensji do przedsiębiorstwa, każe sobie płacić za interwencje u rządu".

W tych i wielu innych ustępach widzi skarżący naruszenie czci, co zaś do subjektywnej odpowiedzialności, twierdzi, że baron Popper z świadomością nieprawdy, dawał swoim adwokatom informacje, dr. Aszkenazy pismo koncypował, a dr. Emil Frischauer je podpisał.

Druga skarga zwraca się tylko przeciw drowi Emilowi Frischauerowi i opiera się na tem co oskarżony podczas pierwszej (odroczonej) rozprawy, o obrazę honoru o p. Walewskim przed sądem powiedział. Dr. Frischauer — według skargi — powiedzieć miał: „Jak mógł p. Walewski odważyć się stanąć w sądzie w roli oskarżyciela? Raczej spodziewałem się, że po wyroku sądu handlowego chwyci się on rewolweru. Wszakże motywa wyroku były o wiele silniejsze i dla niego bardziej potępiające, jak odpowiedź na skargi. Wyrok nazywa p. Walewskiego oszustem, człowiekiem bez wiary, niemoralnym itp. A dalej: „udowodnię, że Walewski popełnił to, co nazywa się „das Verbrechen der Untreue", że wyzyskiwał mandat dla osobistej protekcji, że oszukał przez zawarty układ państwo i że swoich wspólników chytrze podszedł".

Skarga inkryminuje jeszcze kilka ustępów ówczesnego przemówienia dra Frischauera, między innemi twierdzenie, jakoby p. Walewski oszukał redaktora *Przeglądu* p. Ludwika Masłowskiego. Do tej sprawy odnosi się też trzecia skarga, przeciw drowi Aszkenazemu, który miał Frischauerowi tej informacji dostarczyć.

Rozprawę prowadzi radca sądu krajowego p. Heidt, imieniem p. Walewskiego jako oskarżyciel występuje adwokat dr. Józef Zipser, oskarżeni bronią się osobiście. Wnioski dowodowe wniesione przez Walewskiego obejmują 200 arkuszy. Wnioski oskarżenia o zawezwanie na świadków członków gabinetu Koerbera, zostały na razie odrzucone. Pomiędzy powołanymi dotąd świadkami znajdują się hr. Wiśniewski, Mikołaj Wassilko i radca dworu z ministerstwa rolnictwa p. Watzel.

Proces rozpoczął się o godzinie 10 przed południem. Na rozprawie obecny jest jako tłómacz dla aktów polskich dr. Krzyżanowski. Sędzia przystąpił do odczytania bardzo obszernego materjału aktów, co zajęło całe przedpołudnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pierwszy oskarżony hr. P o p p e r oświadcza, iż nie poczuwa się do winy, gdyż nie dawał żadnych informacyj do skargi, tylko polecił drowi Frischauerowi, aby wniósł odpowiedź na skargę. Ponieważ dr. Frischauer nie był dokładnie obeznany ze sprawą, którą poprzednio prowadził dr. Aszkenazy, przeto wezwał go do Wiednia, aby dał informacje drowi Frischauerowi. Skargi nie czytał, tak samo, jak nie czytał dotychczas motywów wyroków, wydanych w sprawie Walewskiego przeciw niemu (oskarżonemu).

Dr. A s z k e n a z y również oświadcza, iż do winy się nie poczuwa. Odpowiedział tylko na skargę, wniesioną przez Walewskiego. O Walewskim ma bardzo złe pojęcie. Skargę jego przeciw br. Popperowi uważa za wykwit cynizmu i bezwstydu. Zapatrywań tych nie wahał się wypowiedzieć w odpowiedzi na skargę. Z dzienników i publicznej dyskusji, wiadomem jest, że Walewski został poniekąd zmuszony do wniesienia tej skargi. O treści skargi nie wiedział, a gdy ją przeczytał, był wprost zdumiony.

Przewodniczący wzywa dra Aszkenazego, aby nie używał takich wyrazów, jak cynizm, bezwstyd, — i aby się powstrzymywał od wszelkich osobistych wycieczek.

Dr. Aszkenazy oświadcza, iż nikogo nie ma zamiaru obrazić, a jeżeli ostrzej się wyraża, to dlatego, że mu brakuje odpowiednich słów niemieckich.

Pomiędzy odczytanemi na wstępie rozprawy pismami, odczytano także pismo ministerstwa rolnictwa, które na wezwanie, aby przedłożyło akta, dotyczące kontraktów Walewskiego, odpowiedziało, iż aktów tych przedłożyć nie może.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Sprawa pokoju.

Londyn. Do *Times* donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Ambasador niemiecki miał dziś konferencję z ambasadorem rosyjskim i posłem japońskim. J a k s i ę z d a j e, j e s t w t o k u a k c j a p o k o j o w a, u ł o ż o n a p r z e z k i l k a m o c a r s t w.

Petersburg. (Pet. Ag.). W warszawskim okręgu wojskowym zarządzono pobór koni na cele wojenne.

Z caratu.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Zakazy zgromadzeń.

Moskwa. Słychać, że władza zakazała odbycia ogólnej konferencji członków ziemstwa i burmistrzów, zapowiedzianej na dziś, 6 czerwca.

Sprawa soboru ziemskiego.

Petersburg. (Pet. Ag.). Urzędowo ogłaszają, że wypracowany przez Bułygina projekt w sprawie zwołania reprezentantów narodu, właśnie przedłożono radzie ministerstwa, która natychmiast zajmie się jego zbadaniem.

Z Królestwa.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

Sprawa unitów.

Warszawa. *Warszawski Dniewnik* zamieszcza odezwę prawosławnego arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Hieronima, do ludności prawosławnej, w której powiedziano: „Na całej świętej wielkiej Rusi oraz w Chełmszczyźnie i na Podlasiu od czasów św. księcia Włodzimierza zawsze była, jest i będzie wiara prawosławna. Nią Ruś święta rosła, wzmacniała się i zwalczała wszystkich wrogów. Dnia 22 b. m. o godz. 2 popoł. w Carskiem Siole, gdzie obecnie przebywa cesarz wraz z rodziną, przełożona Lesieńskiego klasztoru żeńskiego z 5 włościanami gub. siedleckiej zostali zaszczyceni przyjęciem u cesarza i padłszy do jego stóp, ze łzami opowiadali o smutku i ucisku, jaki w kraju naszym ludowi prawosławnemu rosyjskiemu wyrządzają Polacy katolicy. Cesarz wysłuchał żalów włościan i uspokajał ich tem, że Chełmszczyzna i Podlasie pozostaną jak były ziemiami rosyjskiemi. Cerkwie prawosławne stać będą mocno i po dawnemu sławić w nich będzie Pana Boga ludność rosyjska według przykazań cerkwi prawosławnej; dla zabezpieczenia zaś ludzi prawosławnych przed

uciskającymi ich i obrażającymi, car wydaje osobny ukaz. Cesarz błogosławił każdego z włościan obrazem Chrystusa, zaś według zwyczaju narodowego żegnał włościan, przyjmując ich chlebem i solą przy swym stole".

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm czeski.

Praga. Na pierwszem miejscu porządku dziennego było dziś sprawozdanie komisji dla robót publicznych w przedmiocie poparcia budowy kolei niższego rzędu. Przemawiał referent Kaftan za wnioskami komisji, które też w głosowaniu przyjęto.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Prezydent sądu konsularnego w Stambule Kvassay pojawił się na konferencji komitetu wykonawczego koalicji i oświadczył, że otrzymał od monarchy pełnomocnictwo prowadzenia z koalicją rokowań w sprawie utworzenia gabinetu.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). O dzisiejszej konferencji naczelnego komitetu zjednoczonej lewicy wydano następujący komunikat:

„Na posiedzenie komitetu przybył dziś prezydent konsularnego trybunału ze Stambułu, Kvassay, który podał komitetowi do wiadomości osobiste zapatrywanie na dotychczasowy przebieg i stan przesilenia. P. Kvassay według własnej deklaracji nie miał bynajmniej urzędowego zlecenia, by rokował z komitetem; wobec tego komitet nie był w możności na podstawie oświadczeń Kvassaya powziąć jakiejkolwiek uchwały".

Proces Banku ludowego w Bytomiu.

Bytom. (pryw.). Rozpoczął się tu proces tutejszego Banku ludowego o rzekome sfałszowanie bilansu bankowego. Śledztwo toczyło się od września z. r. i doszło do olrzymich rozmiarów. Na ławie oskarżonych zasiadają: dyrektor banku, kasjer, kontrolor i 3 członków rady nadzorczej. Powołano do rozprawy około 100 świadków i czternastu rzeczoznawców.

Według aktu oskarżenia sfałszowanie polega na tem, że jako czysty zysk Banku ogłoszono sumę, która w rzeczywistości nie była czystym zyskiem, gdyż nie odpisano od niej strat, jakie bank w roku obrachunkowym poniósł. Oskarżeni tłómaczą się tem, że od czasu założenia banku w ten sposób ogłaszano bilanse, a nie mieli oni zamiaru dopuszczenia się czynu karygodnego. — Proces potrwa prawdopodobnie tydzień.

Ustąpienie Delcassé'go.

Paryż. W kołach politycznych opowiadają, że prezydent ministrów Rouvier w razie dymisji Delcassé'go prowizorycznie będzie prowadził sprawy ministerstwa spraw zagranicznych i także bezpośrednio wdroży rokowania z Marokkiem.

Buelow — księciem.

Berlin. Cesarz Wilhelm nadał kanclerzowi hr. Buelowowi tytuł księcia.

Strejk.

Cette. Strejkujący woźnice towarowi urządzili na mostach barykady celem wstrzymania ruchu. Z sąsiednich miast wezwano wojsko.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem wziął cesarz udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół w nowej XXI. dzielnicy wiedeńskiej Florisdorf. — Obecnych było także kilku arcyksiążąt, ministrów i wielu dygnitarzy.

Akcja dla podniesienia ruchu turystycznego.

Do zadań społecznych, obchodzących wszystkie warstwy ludności, zarówno rolnicze, jakoteż przemysłowe i handlowe, należy stworzenie i wzmożenie ogólno-krajowego dobrobytu, nietylko przez korzystne spieniężenie artykułów wytwórczych na targach światowych, lecz także przez odpowiednie wyzyskanie piękności przyrody, dzieł sztuki i zabytków kultury, w jakie kraj obfituje.

Szwajcarja i kraje alpejskie, górzyste i o słabej wydatności roli, nie wyżywiające ludności płodami własnej ziemi, celują mimoto ogólnym dobrobytem, a zawdzięczają wysoką skalę zamożności przeważnie ciągłemu napływowi turystów.

Z wielką korzyścią rzeczonych krajów i ich mieszkańców, nęcą liczne rzesze tych podróżnych nietylko piękności przyrody, lecz także w znacznej mierze systematyczna organizacja w dążeniu do podniesienia ruchu obcych w kraju, rozwój przedsiębiorstw, zapewniających turystom wygodne pomieszczenia, zastosowane do potrzeb poszczególnych warstw podróżujących, uczynna usługa, umiarkowane ceny pomieszkań i utrzymania, udzielanie szybkich i pewnych informacyj, dotyczących dzieł sztuki, zabytków archeologicznych, miejscowych osobliwości, wycieczek i t. d.

Napływowi obcych i kapitałom z tego źródła czerpanym, zawdzięczają te kraje rozwój przemysłu i wysoką kulturę.

Kraj nasz wyposażony w piękności przyrody, dorównywujące w południowym pasie tj. w górskich okolicach, tak cenionym alpejskim widokom, bogaty w zabytki historyczne, cenne nie tylko dla uczonych, lecz również dla szerokiego ogółu międzynarodowej publiczności, jest dotychczas własnej ludności mało znany a przez obcych omijany, co przypisać należy przedewszystkiem zastojowi w przedsiębiorczości, brakowi organizacji, zmierzającej do skierowania ruchu turystycznego do naszego kraju za pomocą środków i urządzeń, praktykowanych w innych krajach.

Wysiłki dotychczasowe jednostek i poszczególnych towarzystw, aby wzmódz ruch turystów do kraju naszego nie mogły wydać pożądanego skutku, albowiem do osiągnięcia pomyślnego rezultatu potrzeba wytężonej pracy społeczeństwa.

Zarząd kolei państwowych, mając na oku doniosłe rezultaty osiągnięte w innych krajach koronnych z odpowiedniego celowi zorganizowania dążności, zmierzających do podniesienia ruchu turystycznego, powziął myśl dania inicjatywy do zawiązania w Galicji krajowego związku dla podniesienia ruchu turystycznego i polecił podpisanej dyrekcji kolei państwowych przedsięwziąć kroki celem ukonstytuowania komitetu, któryby się zajął utworzeniem takiego związku.

Konferencja w tej sprawie odbędzie się pod przewodnictwem radcy dworu p. Wierzbickiego dnia 15 czerwca 1905 o godzinie 11 przed południem w gmachu dyrekcyjnym ulica Krasickich l. 5 (I piętro, sala posiedzeń).

Przedmiotem obrad będzie ocenienie potrzeby utworzenia „Krajowego Związku dla podniesienia ruchu obcych" i wybór komitetu związek ten stworzyć mającego.

KRONIKA.

Lwów 6 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +26° R. Pogoda.

Wycieczka. Pod opieką i kierunkiem ochmistrza Krysakowskiego, 20 wychowanków zakładu w Drohowyżu z IV roku, zwiedza dziś fabryki i większe warsztaty naszego miasta. Wycieczka naukowa, zakończy się zwiedzaniem Ossolineum, muzeum im. Dzieduszyckich, panoramy Racławickiej i td. Chłopcy w czystych i ładnych mundurkach, wyglądają doskonale i zachwyceni są Lwowem.

Z teatru. Repertuar bieżącego tygodnia, zapowiada na czwartek nader wesołą francuską nowość pt. „W jaskini lwa" Hennequin'a i Bilhauda, mistrzów lekkiej komedji, w tłómaczeniu J. Pieniążka, w której pna Zofja Czaplińska po raz pierwszy powita naszą publiczność. W przedstawieniu tem biorą udział pp. Bednarzewska, Kozłowska, Rybicka, Sławińska, Feldman, Kwiatkiewicz, Nowacki i inni.

W piątek, po cenach dramatu daną będzie wyborna operetka Ziehrera „Posłaniec nr. 6666".

W sobotę „Pan Jowialski", w którym Ludwik Solski pożegna lwowską publiczność. „Jowialski", jest jak wiadomo, jedną z najcelniejszych kreacyj znakomitego artysty.

W poniedziałek wznowienie wybornej komedji Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek" w wyborowej obsadzie.

Farsa policyjno-dorożkarska. Wychodząc ze słusznego założenia, że na placach Marjackim, Bernardyńskim, Gołuchowskich oraz ulicy Karola Ludwika dosyć jest dorożek, władze nasze postanowiły oczyścić z tej plagi egipskiej przynajmniej ulicę Hetmańską. Wydano więc rozporządzenie zabraniające przystawania dorożkom wzdłuż tej ulicy. Lecz we Lwowie między wydaniem rozporządzenia, a wykonaniem takowego, jeszcze wiele zazwyczaj wody upływa, zwłaszcza jeżeli idzie o W. i JW. Panów dorożkarży. To też i w tym wypadku wszechmocni ci panowie zajmują najspokojniej ulicę Hetmańską, a wprost komiczne już robi wrażenie zachowanie się policji. Dzisiaj n. p. rano któryś z odważniejszych (prawdopodobnie nowicjusz) policjantów ośmielił się upraszać pp. dorożkarzy, aby odjechali. Szyderczy śmiech był jedyną za to odpowiedzią... a zawstydzony swą własną śmiałością dzielny stróż bezpieczeństwa publicznego odszedł jak zmyty pozostawiając zwycięzców na ich... gnojówce.

Prawda socjalno-demokratyczna. Kiedy przed niewielu dniami w Warszawie tłumy żydów i nieżydów gromiły lupanary i „alfonsów" socjalistyczne pisma, a z niemi *Naprzód* oświadczyły, że ten „akt moralności i sprawiedliwości spełniają zorganizowani w „Bundzie" robotnicy". Obecnie czytamy w *Naprzodzie*:

„Niektóre pisma przypisały „Bundowi" udział, a nawet inicjatywę w pogromie sutenerów i domów publicznych. Otóż komitet warszawski tej organizacji w specjalnej odezwie protestuje przeciw temu i ostro potępia cały ten ruch, uważając go za dzieło robotników nieuświadomionych lub nawet wprost prowokacyj policyjnych".

Niema to jak prawda, w której obronie walczą socjaliści z „czarnymi duchami".

Kronika krakowska. (Telefonem) Sekcja szkolna Rady m. Krakowa uchwaliła wczoraj budowę trzech nowych bukynków szkolnych dla szkół wydziałowych, dwóch na placu pod Kapucynami obok szkoły handlowej a jednego na Kaźmierzu.

Matka Mieczysława Kęsickiego, zasądzonego na 5 miesięcy więzienia za występek z § 835 u. k. w sprawie samobójstwa Rupniewskiej, wniosła imieniem syna z tytułu jego małoletności zażalenie nieważności.

Smutne lecz prawdziwe. Z XX sprawozdania gł. zarządu krakowskiego Tow. oświaty ludowej, dowiadujemy się, że powiat sanocki należy do tych, gdzie w roku ubiegłym ani jednej nowej Czytelni ludowej Tow. to nie założyło. Widzimy dalej, że ogółem w powiecie tym było już 19 Czytelni, a aż 6 (!) upadło prawdopodobnie z braku ludzi do kierownictwa lub niezrozumienia celu przez ludność miejscową. Obecnie jest 13 czytelni, a zarząd główny uskarża się, że aż z 5 nie otrzymał rocznego sprawozdania, między innemi i z samego Sanoka!

Dzikość. Pisma krakowskie donoszą: Onegdaj obok hotelu Krakowskiego przechodził małoletni chłopak, Władysław Sulikowski, który od niesionych przez siebie baniek z terpentyną oblane miał całe ubranie. Na przechodzącego chłopaka jeden z dorożkarzy rzucił naumyślnie zapaloną zapałkę, od której ubranie chłopca zajęło się i on stanął cały w płomieniach, doznawszy strasznego poparzenia. Biedna ofiara, przewieziona do szpitala św. Łazarza, po bezustannej męce, umarła wczoraj. Sprawca tego dzikiego czynu pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej.

Samobójstwo więźnia. W więzieniu sądu karnego w Krakowie odsiadywał karę 11-miesięcznego więzienia za kradzież 23 lat liczący wyrobnik Stanisław Guzian. Więzień ten podobno bywał krnąbrny i niejednokrotnie już przez zarząd więzienia dyscyplinarnie był karany. Przed kilku dniami za nowe przewinienia Guzianowi wymierzono za karę 12 dni t. zw. seperatki. W sobotę rano, Guzian, po wizytacji jego celi przez wiceprezydenta sądu karnego i po zmianie bielizny, przyniesionej mu przez dozorcę, przewrócił pryczę, ustawiając ją na

wysokość pod oknem, a dostawszy się do kraty na prześcieradle i pasku powiesił się. Samobójstwo spostrzeżono po upływie godziny, lecz wtedy już żadne środki ratunku nie ocaliły Guziana.

Egzamin dojrzałości. W dniach 29 maja do 3 czerwca odbył się w gimnazjum w Bąkowicach pod Chyrowem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora dra Ludomiła Germana. Do egzaminu zgłosiło się 30 uczniów, wynik następujący: Bełza Witold, Grzimek Adam, Henisz Tadeusz, Hinzinger Władysław, Horodyński Władysław, Horodyński Zbigniew, Kastory Ludwik, Kluger Karol, Koppens Juliusz (z odzn.), Koszko Antoni, Kropiński Adam, Kuczkiewicz Stanisław, Machnicki Szczepan, Makusch Mieczysław, Masłowski Tadeusz, Maślanka Stanisław, Mysłakowski Antoni, Myszkowski Henryk, Nowosielecki Jerzy, Paczoski Władysław (z odzn.), Pstrokoński Antoni, Serwatowski Wincenty, Skowroński Edward, Skrzyński Ksawery (z odzn.), Sobolewski Feliks, Szawłowski Juliusz (z odzn.), Theifert Rudolf (z odzn.), Wojnarski Ludwik, Wolnik Bruno (z odzn.), Zacharjasz Zdzisław. Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza, połączona z wystawą drobiu i królików, która przeszłego roku odbyć się miała w Sanoku, ale z powodu klęski posuchy odłożoną została, odbędzie się tego roku we wrześniu.

Diak złodziejem. We wsi Wańkowa, powiat Lisko, przyjęto młodego diaka z przemyskiej szkoły, który po przybyciu rozpatrzył się w miejscowej sytuacji a mając zamiar wyjechać do Ameryki ukradł w nocy 28 z. m. ze stolika sekretarza gminnego 1900 koron. Po dłuższej indagacji wachmistrza żandarmerji z Ustrzyk przyznał się do zbrodni i został odstawiony do Liska. W kilka dni później świadkowie, jadący w sprawie tej kradzieży na termin do Liska, ujrzeli ze zdziwieniem na drodze wolno przechodzącego diaka; natychmiast zarządzona pogoń okazała się jednak bezskuteczną, gdyż diak nietylko w rękach, ale i nogach okazał talent niepospolity. Następnej nocy dopiero wyżej wspomniany wachmistrz przebrany za chłopa zdołał go powtórnie aresztować, poczem oddano wielce obiecującego diaka w ręce sprawiedliwości.

Zbrodnia w Tarnowie. Z Tarnowa piszą: Całe miasto zostaje pod wrażeniem zbrodni, jaką popełniono kilka dni temu w pobliżu Tarnowa. W dniu 1 bm. wyszedł na spacer około godziny 11 w nocy w stronę Krzyża, słuchacz filozofji Ignacy Orłowski z Tarnowa, liczący 23 lat, w towarzystwie Sieleckiego i pp. Zawistowskiej i Pecównej. Gdy towarzystwo wracało już do domu, spotkało na gościńcu nadchodzących od strony miasta 2 pomocników oprawcy miejskiego braci Szekierów, Henryka Partykę z Krzyża i Kiełbasę ze Śmigna. Z niewyjaśnionych powodów rozpoczęli oni zwadę, a gdy towarzystwo zaczęło uciekać, puścili się za niem w pogoń. Orłowskiego wpędzili w zboże i w odległości kilkudziesięciu kroków od domów na Pogwizdowie ciężko kamieniami poranili. Spiesząca mu z ratunkiem p. Zawistowska otrzymała też cios kamieniem w głowę. Orłowskiego przewieziono do szpitala, gdzie mimo częściowej trepanacji czaszki umarł w piątek popołudniu. Złoczyńców chwycono tej samej nocy. Pogrzeb ofiary odbył się w niedzielę popołudniu.

Sawa Morozow, słynny przemysłowiec rosyjski, fabrykant wełny w Moskwie, król rosyjskiego przemysłu, umarł przed kilku dniami, jak donoszą rosyjskie dzienniki. Sawa Morozow, który zatrudniał w swoich fabrykach 70.000 robotników, należał w Moskwie do pracodawców wyjątkowo ludzkich, a obok czynności zawodowych oddawał się gorliwie sprawom politycznym i społecznym i popierał czynnie literaturę i sztukę. Gdy w zimie chodziło o uwolnienie Gorkiego z więzienia, Morozow złożył wymaganą przez sąd kaucję i Gorki został wypuszczony na wolną stopę. Z początkiem obecnej wojny ofiarował, jak wiadomo, 100.000 derek dla żołnierzy w Mandżurji. Niestety, derki owe urzędnicy wojskowi sprzedali zaraz w Moskwie za bezcen. Morozow od tego czasu nie chciał dawać na cele wojenne, za co były gubernator Moskwy, wielki książe Sergiusz, zabity później zapomocą bomby przez Kalajewa, wezwał go do wytłómaczenia się. Morozow otwarcie odpowiedział, że nic nie da na cele wojenne, gdyż wszystko rozkradną. Próbował go później zastraszyć generał Trepow, który posłał mu paszport zagranicę z uwagą, ażeby dobrowolnie wyjechał zagranicę, nie czekając na środki represyjne ze strony rządu. Morozow odpowiedział, że natychmiast zamknie wszystkie swoje fabryki i wtedy rząd dał mu spokój. Zmarły należał do sekty starowierców, która niedawno na podstawie carskiego ukazu tolerancyjnego otrzymała równouprawnienie. Morozow był doktorem wydziału przyrodniczego. Wszystkie dzienniki rosyjskie składają hołd Morozowowi, który umarł w 44 roku życia. Jest to ironią losu — powiadają *Nowosti* — że Morozow umarł w chwili, gdy Rosja znajduje się u progu nowej ery.

„Zjednoczeni" socjaliści we Francji. Czem są socjaliści, jakie ich cele ostateczne, dowodem program zjednoczonych socjalistów francuskich, zredagowany przez Hervégo i przyjęty przez całe stronnictwo: Program ów brzmi: Jesteśmy kosmopolitami (internacjonalistami) i to antypatrjotycznymi kosmopolitami. Nie żywimy miłości ojczyzny. Ojczyzna nie jest dla nas matką, lecz macochą, co więcej nawet megerą (mégère). Jest nam zupełnie wszystko jedno, czy się będziemy nazywali Niemcami, czy Francuzami. Na rozkaz mobilizacji armji odpowiemy bezrobociem generalnem, a następnie ogólnem powstaniem. Jeżeli zajdzie już potrzeba poświęcenia życia, to w takim razie wywołamy wojnę domową, ponieważ jest to jedyny rodzaj wojny, z ktorej ludy wyciągają korzyść. W każdym razie nigdy nie będziemy się bili za ojczyznę.

I dziwić się, że politycy, wyznający taki program, z lekkiem sercem chwalą Niemców za zabór Alzacji i Lotaryngji, w sprawie marokańskiej dopomagają Niemcom i pchają do karkołomnej polityki wewnętrznej, do rozdziału państwa od Kościoła. Wiedzą przecież, że takim krokiem zadadzą cios własnej ojczyźnie, będącej w ich oczach megerą.

Siedmiu mężów w ciągu lat 17 miała miss Mary Crowther z Nowego Jorku, licząca dziś zaledwie lat 35. W tych dniach rozwiodła się ze swoim siódmym mężem. Trzykrotnie była już wdową, a po raz czwarty jest rozwódką. Tego samego dnia, w którym uzyskała rozwód z szóstym mężem, poślubiła 60-letniego właściciela hotelu, Crowthera i żyła z nim 4 lata. Związki małżeńskie zawierała w wieku lat 16, 18, 21, 23, 24, 27 i 31.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 czerwca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5826 sztuk, w tem było z Galicji 721 sztuk, z Bukowiny 169.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o 25 hal.

Niesprzedano 54 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 12 sztuk po 66 do 70 kor., 182 sztuk po 71 do 76, 609 sztuk po 77 do 84 kor., 19 sztukę za 85.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 68 do 80, krowy podtuczone po 60 do 72, bydło chude po 46 do 66 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Budapeszt** 6 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·16 do 16·18; żyto na październik 13·10 do 13·20; owies na październik 11·20 do 11·22; kukurydza na lipiec 15·04 do 15·06; kukurudza na maj 1906 r. 11·28 do 11·30; rzepak na sierpień 23·90 do 24·10 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba Usposobienie: słabe. Pogoda: gorąco.

— **Wiedeń** 6 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·75, Akcje węg. Zakł. kred. 783·—, Akcje Anglobanku 305·50, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Laenderbanku 455·75, Akcje Bankvereinu 552·50, Akcje Bodencredit 1014·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 665·75, Akcje kolei połud. 88·—, Kolei Elbethal 443·25, Akcje kolei Północnej 5820, Akcje kolei Czerniowieckiej 587·—, Akcje Alpiny 530·50, Akcje Rima Muranji 555·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2669, Akcje fabryki broni 611·—, Akcje tureckie tytoniowe 368·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 990·—, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·80, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·10, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·25, Marki 117·35, Ruble 253·25.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.